

# Stanisław Nabywaniec

---

## "Cerkwa w rujni. Zahybel Ukrajńskich cerkow peremyśkoj eparchij", O. W. Iwanusiw, Ontario 1987 : [recenzja]

---

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 1,  
243-248

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. W. IWANUSIW, *Cerkwa w rujni. Zahybel Ukrajskych cerkow peremyskoj eparchij*, Ontario 1987, Naukowe Towarzystwo im. Szewczenka. Biblioteka Ukrajoznastwa, T. 56. Wyd. sw. Sofij Relihijnoho Towarzystwa Ukrajnciw Katołykiw Kanady St. Cathariensis, format A 4, ss. 351, zdjęć kolorowych 522, rycin 168 w tym 104 ryciny cerkwi zniszczonych, 1 mapa, okładka twarda pokryta płótnem, obwoluta kolorowa, laminowana, język angielski i ukraiński.

Z okazji 1000 lecia Chrztu Rusi ukazała się w Kanadzie niezwykle interesująca publikacja O. Iwanusiw'a „Cerkwia w rujni”. Album wydany został przez Wydawnictwo św. Zofii Religijnego Towarzystwa Ukraińców Katolików Kanady św. Katarzyny i stanowi kolejny, 56 tom wydany w serii Biblioteki Ukrainoznastwa Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki. Setki barwnych fotografii ilustrują piękno, często niestety naznaczone piętnem zniszczenia, budownictwa cerkiewnego. Szczególną też wartość mają ryciny cerkwi, które uległy zniszczeniu. Barwne zdjęcia, dobrze wykonane, są dziełem samego autora oraz Mirka Kertyczaka. Rysunki herbów Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny, diecezji przemyskiej i Ziemi Przemyskiej oraz krzyży, wykonał łemkowski malarz Paweł Łopata. Ryciny cerkwi, które już nie istnieją zostały wykonane przez malarza Romana Radyleckiego. Cenne są też znaki pieczętne wielu parafii i gromad.

Album powstał jako owoc wędrówek Autora w latach 1984-1986 po znajdującym się w granicach Polski terenie Łemkowszczyzny i części grekokatolickiej diecezji przemyskiej. Autorowi towarzyszył zamiar, aby album ten stanowił swoistą dokumentację stanu cerkwi w tej części Polski w chwili obchodów 1000 lecia Chrztu Rusi. Dokumentację tę stanowią według niego nie tylko zdjęcia i ryciny, ale też dane statystyczne zaczerpnięte z ostatnich przedwojennych schematyzmów przemyskiego i łemkowskiego. Motyw ten odnosi się zapewne również do własnych komentarzy umieszczanych pod zdjęciami i informacji o aktualnym (w chwili wydawania albumu) stanie i losie wielu cerkwi.

Po przedmowie zamieszczone zostały uwagi Autora dotyczące przedwojennej i aktualnie używanej terminologii odnośnie nazwy Cerkwi greckokatolickiej oraz Cerkwi prawosławnej w Polsce, wskazujące na związek tej pierwszej ze Stolicą Apostolską. Autor informuje też, że w tekście nie podano nazw miejscowości w języku polskim, ale tylko w języku ukraińskim wg opracowania dra Włodzimierza Kubijowycza oraz w transliteracji łacińskiej. W dalszej części zamieszczony został krótki zarys historii politycznej i kościelnej terenów diecezji przemyskiej i Łemkowszczyzny od czasów przedchrześcijańskich, aż do połowy lat osiemdziesiątych obecnego stulecia oraz katalog władcyków przemyskich od 1218 do 1947 r. Nie podano natomiast wykazu administratorów Łemkowszczyzny.

Prezentację cerkwi Autor rozpoczyna od terenu byłej Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny, w ramach poszczególnych dekanatów. Wstęp do tej części stanowi fotografia rodzinna i wspomnienia rodzinne z dedykacją. Odnośnie dekanatów i parafii nie został zastosowany porządek alfabetyczny, ale układ położenia geograficznego, poczynając od zachodnich krańców Administratury. Tę samą zasadę powtórzono w przypadku terenów diecezji przemyskiej. Trzecią część dzieła stanowi wykaz cerkwi zniszczonych i bogata dokumentacja rysunkowa. Na końcu podano indeks miejscowości w alfabetycznej kolejności (zachowana została kolejność alfabetu łacińskiego, a nie ukraińskiego). Miejscowości występują w trzech wersjach: transliteracja łacińska, nazwy ukraińskie w alfabecie ukraińskim oraz transkrypcja angielska. Schematyczna mapa dołączona do albumu podaje nazwy miejscowości w alfabecie łacińskim i uwzględnia aktualną granicę państwową, granicę diecezji przemyskiej w obecnych granicach Polski, bez granic Administratury oraz miejscowości z zaznaczeniem, gdzie obecnie cerkwie się jeszcze znajdują, a gdzie ich już nie ma.

Autor uwzględnił niemal każdą miejscowość należącą do diecezji przemyskiej lub Administratury Łemkowszczyzny na terenie Polski powojennej, gdzie jest lub była cerkiew. W kilku zdaniach podał informacje o samym budynku lub miejscowości, w dwu wersjach językowych: ukraińskiej i angielskiej. Jakkolwiek każda z tych miejscowości posiadała i posiada polską nazwę, to jednak Autor w sposób zamierzony, bez podania przyczyny, całkowicie je pominął. Nawet przedwojenne schematyzmy greckokatolickie podawały obie oficjalne nazwy miejscowości: ukraińską i polską. Podanie angielskiej transkrypcji czyni dla czytelnika, głównie nie znającego alfabetu ukraińskiego, co najmniej trudnym do zidentyfikowania podanej nazwy z konkretną miejscowością na terenie Polski. Niekiedy przecież różnica w nazewnictwie polskim i ukraińskim uniemożliwia identyfikację, czego

przykładem może być parafia Węglówka (nazwa ta funkcjonowała również przed II wojną światową), zwana przez ludność ukraińsko-języczną Waniówką (s. 93). Sam Autor zresztą pomylił dwie podobnie brzmiące w nazwie miejscowości: Żurawicę pod Przemyślem z Żurawcem w okolicach Lubaczowa, zamieszczając zdjęcie cerkwi w Żurawcu, a prezentując parafię Żurawicę w dekanacie Radymno (s. 226). Cerkiew w Żurawicy dzisiaj już nie istnieje. Błędnie też podano angielską nazwę dekanatu łupkowskiego „Deanery of Kupkiv”, zamiast „Deanery of Lupkiv” (s. 127). Czemu ma służyć pomijanie istniejącego i to przez setki lat faktycznego stanu rzeczy, przez przemilczanie polskiego nazewnictwa?

W przedmowie (s. 8 i 9) Autor uzasadniając podjęcie pracy nad przygotowaniem albumu pisze: „Celem tej publikacji jest pokazanie stanu cerkwi, duchowieństwa i wiernych z jednej małej części Ukrainy. Tą częścią jest terytorium Przemyskiej Diecezji, jaka znajduje się dzisiaj w granicach obecnej Polski” (tłum. własne). Autor jednoznacznie wypowiada się, że ziemie będące przedmiotem jego zainteresowania, w związku z edycją albumu, stanowią część Ukrainy. Prawa Polski do tych ziem pomija milczeniem. Mówi o Polsce jednostronnie, i tylko negatywnie ocenia jej rolę w historii Rusi a potem Ukrainy. Nie dostrzega żadnych pozytywów. Wspominając o odzyskaniu Grodów Czerwieńskich - które w 992 r. Włodzimierz Wielki zajął idąc „na Lachów”, jak mówi „Powieść minionych lat” - przez Bolesława Chrobrego w czasie wyprawy kijowskiej, Autor podaje wersję, jakoby Chrobry otrzymał Grody Czerwieńskie od księcia Światopełka, (swego teścia), za pomoc w walce o tron kijowski z Jarosławem Mądrym (s. 11). Tymczasem nawet ukraiński historyk M. Czubytyj pisze, że Grody Czerwieńskie powracający z Kijowa król Bolesław „pryluczył znowu do Polszczy”<sup>1</sup>. Nie wspomina O. Iwanusiw o losie Ukrainy i Ukraińców pod berłem carów rosyjskich. Sielankowo natomiast przedstawia życie Cerkwi i narodu ukraińskiego w zaborze austriackim. Cień na tę sielankę rzucała obecność Polaków. Pisząc o rozbiorach Polski podaje błędną datę - 1764 r. zamiast rok 1795 - upadku państwowości I Rzeczypospolitej, zaś II Rzeczypospolitą przedstawia jako państwo represji i terroru, dławiące wszelki rozwój ziem ukraińskich (s. 13).

Opisując okres wojny Autor mimochodem tylko wspomina o Ukraińskim Komitecie Centralnym, reprezentującym interesy ukraińskie wobec urzędu GG. „Ponieważ niemiecki najeźdźca nie był lepszy od polskiego czy moskiewskiego”, pisze Autor (s. 15), dochodziło do starć ze stroną niemiecką.

<sup>1</sup> M. Czubytyj, Istorija chrystyjanstwa na Rusy-Ukrajni, t. 1, Rym-Nju Jork 1965, s. 291.

Natomiast o czynnej współpracy z hitlerowcami, części ukraińskiej społeczności, nie miał nic do powiedzenia. Milczy także w sprawie rzezi dokonywanych przez Ukraińców na ludności polskiej zamieszkałej na Wołyniu i w innych rejonach kresowych II Rzeczypospolitej, aż po rejon Bieszczadów i Podkarpacia. „Na tym terenie bandytyzm był jednostronny, to znaczy polski” (tłum własne). - stwierdza bezkrytyczny Autor. Również zbyt jednostronnie, bez uwzględnienia stalinowskiego scenariusza przesiedleń i sowieckiej wszechobecności w strukturach nowej, nie akceptowanej przez społeczeństwo polskie władzy, przedstawia Autor akcję przesiedleńczą ludności ukraińskiej i łemkowskiej.

W komentarzach do ilustracji czytelna jest rezerwa z jaką Autor odnosi się do tego co polskie. Kościołowi łacińskiemu, utożsamianemu z polskością, Autor nie szczędzi uwag co do tego, iż przejął cerkiew dla potrzeb swojej liturgii i niszczył ślady wystroju cerkiewnego. Jest to tylko część prawdy, z którą może zgodzić się czytelnik znający rzeczywistość tylko z lektury albumu O. Iwanusiw'a. Kościół łaciński nie był w stanie zadbać o wszystkie cerkwie, w charakterze wyłącznej troski o zachowanie zabytków. Sytuacja, również materialna, Kościoła łacińskiego w rzeczywistości powojennej nie była łatwa. Zresztą i dzisiaj sam Kościół bizantyjsko-ukraiński nie jest w stanie przeprowadzić remontu wszystkich zaniedbanych cerkwi, ale odnawia tylko te, gdzie istnieje możliwość wykorzystania ich dla kultu religijnego, i jest to całkowicie zrozumiałe. W wielu przypadkach nie można było zachować cerkiewnego wystroju, gdyż w momencie gdy restaurowano cerkiew, poza zewnętrzną bryłą niewiele elementów świadczyło o jej dawnym wystroju, albo nie było to możliwe do zachowania z uwagi na stopień zniszczenia. Mimo tego, w całym szeregu cerkwi użytkowanych przez łacinników, zachowano często całkowity wystrój cerkiewny: szereg cerkwi w Beskidach, w Bieszczadach, a nawet w okolicach Przemyśla i Lubaczowa jest tego dowodem. Szkoda, że Autor tak rzadko to dostrzegał.

W przekazywaniu informacji Autor nie zawsze jest rzetelny. Tytułem przykładu: w albumie zamieszczone zostało zdjęcie małej świątyni w parafii Końskie, w dawnym dekanacie dynowskim na terenie Administratury łemkowszczyzny. Niżej znajduje się komentarz, że jest to opuszczona, zaniedbana przez polskich mieszkańców, po wysiedleniu grekokatolików, cerkiew parafialna pw. Przemienienia Pańskiego (s. 120). Autor nie wiedział, czy nie chciał wiedzieć, że umieszczone przez niego zdjęcie przedstawia nie cerkiew, ale zbudowany przed II wojną światową przez właścicielkę majątku w Końskim, Nowakową, kościółek łaciński. Miał on służyć - i krótko spełniał tę funkcję - rzymskokatolickim mieszkańcom wsi Końskie i Witryłów, którzy mieli zbyt daleko

do swojego kościoła parafialnego w Dydni<sup>2</sup>. Cerkiew natomiast, w dobrym stanie, znajduje się z drugiej strony góry w odległości ok. 300-400 m od wspomnianego kościołka. Służy obecnie katolikom obrządku łacińskiego. Wprawdzie nie zachował się oryginalny wystrój cerkiewny, ale znajdujące się wewnątrz ołtarze pochodzą z innych okolicznych cerkwi. Nienaruszona została kopuła, jak również groby parochów na zadbanym placu przykościelnym (przy-cerkiewnym). Autor często używa określenia „bandyci polscy” (m.in. s. 114; 120), nie zawsze troszcząc się o to, czy użyte słowa nie są bezpodstawnym oskarżeniem. Niech i tutaj za przykład posłuży parafia Końskie. Podając informację o wysiedleniu greko-katolików z tej parafii (s. 120) O. Iwanusiw stwierdza, że ostatni jej proboszcz, ks. Krysa, został zamordowany przez Polaków. Rzeczywiście w latach okupacji niemieckiej dokonano raz nocnego napadu na plebanię w Końskim. Proboszczowi udało się wymknąć z plebanii i biegł w kierunku sąsiednich zabudowań, aby zawezwać pomocy. W czasie ucieczki został niegroźnie postrzelony. Śledztwo nie doprowadziło do zidentyfikowania napastników. Nie ma dowodu, że byli to Polacy<sup>3</sup>. W czasie wysiedlenia pozostający na miejscu prosili proboszcza, aby został z nimi. Ten jednak wybrał - dobrowolnie, czy też z konieczności - los większości swoich parafian<sup>4</sup>. Po wysiedleniu ks. Krysa zamieszkał w Nestorowie na terenie Radzieckiej Republiki Ukrainkiej. Jakiś czas tam pracował jako robotnik drogowy. Syn ks. Krysy - Konstanty, zamieszkał we Lwowie. Niektórzy z mieszkańców parafii Końskie utrzymują kontakty z rodziną rzekomo zamordowanego przez Polaków księdza i nie potwierdzają faktów podanych przez O. Iwanusiw'a<sup>5</sup>. Być może są to tylko niedopatrzienia Autora, ale szkoda, że znalazły się one w tak ciekawej publikacji. Rodzi się zatem pytanie o wiarygodność i obiektywizm Autora. Pisząc o zamordowaniu proboszcza parafii Grabówka, ks. Dymitra Nimyłowicza (s. 114), nie wspomina O. Iwanusiw o tym, że był to odwet za udział tegoż proboszcza w akcjach band ukraińskich, które nękały okoliczną ludność polską<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Wywiad z dnia 12 IX 1990 r. przeprowadzony z ks. Stanisławem Kryplem (lat 76), emerytowanym proboszczem w Dydni, przebywającym w tej parafii od 1938 r.

<sup>3</sup> Wywiad przeprowadzony 8 IV 1991 r. z Michałem Kalinieckim, lat 60, zam. w Witryłowie, par. Końskie.

<sup>4</sup> Wywiad przeprowadzony w dniu 10 VII 1983 r. z Józefą Wójcik, lat 77, zam. Krzywe, par. Dydnia.

<sup>5</sup> Wywiad przeprowadzony z ks. St. Kryplem; Wywiad przeprowadzony dnia 8 IV 1991 r., z ks. Janem Mierzwą, lat 63, rzymskokatolickim proboszczem parafii Końskie od 1966 r.

<sup>6</sup> Wywiad przeprowadzony z ks. St. Kryplem; Informację o śmierci ks. Nimyłowicza podaje również Kronika Szkoły Podstawowej w Grabówce.

Na s. 302 Autor obok zdjęcia rzymskokatolickiej katedry w Przemysłu podaje informację, że jest to katedra pod wezwaniem św. Piotra. Tymczasem teje katedrze patronuje św. Jan Chrzciciel.

Opracowując album „Cerkwa w rujni” podjął się O. Iwanusiw bardzo żmudnej pracy. Od strony wizualnej album zasługuje na uznanie. Szkoda tylko, że w zawartej treści pojawiło się wiele błędów, jednostronnych wniosków oraz niedomówień.

*Ks. Stanisław Nabywaniec*